

## JAK PRZYWRÓCIĆ KOBIETY (W) NAUCE?

Wykluczenie ze świata nauki nie odbywa się dzisiaj poprzez otwarte okazywanie niechęci, zamykanie przed kobietami instytucji badawczych czy towarzystw naukowych, jawne odsuwanie ich od wysokich stanowisk czy pozycji zarządczych. Historycznie utrwalone wzorce kulturowe wpisały w praktykę akademicką i naukową nieuświadomiane uprzedzenia. Wiele współczesnych badań wskazuje na to, że – niezależnie od płci osoby oceniającej – zarówno kompetencje studentów i studentek, jak i praca naukowo-badawczą naukowców i naukowczyń oceniana jest odmiennie. Artykuły o tej samej treści podpisane męskim imieniem oceniane są jako bardziej kompetentne, spójne i wartościowe<sup>32</sup>. Chętniej zatrudnialibyśmy na stanowiskach naukowych mężczyzn niż kobiety, skłonni jesteśmy bardziej pomagać w karierze naukowej młodym badaczom niż badaczkom, na tym samym stanowisku proponujemy przedstawicielom płci męskiej wyższą płacę niż przedstawicielkom płci żeńskiej. Jak przyznają autorzy przywoływanych w tym miejscu badań z roku 2012, w przypadku młodych adeptów pracy naukowej niezwykle ważne dla ich przyszłej kariery są uzyskiwane od przełożonych wsparcie i zachęta, które

---

<sup>32</sup> Zob. P.A. Goldberg, *Are Women Prejudiced Against Women?*, „Transaction” 5(1968) nr 5, s. 28-30; M. Paludi, W. Bauer, *Goldberg Revisited: What’s in the Author’s Name*, „Sex Roles” 9(1983) nr 3, s. 387-390; M. Paludi, L. Strayer, *What’s in an Author’s Name? Differential Evaluations of Performance as a Function of Author’s Name*, „Sex Roles” 12(1985) nr 3-4, s. 353-360.

podnoszą ich naukową pewność siebie oraz pozwalają nabrać przekonania, że to, co robią, jest ważne i wartościowe. Również tego rodzaju wsparcie dużo chętniej udzielane bywa mężczyznom<sup>33</sup>. Biorąc pod uwagę historię edukacji potencjalnej badaczki, można stwierdzić, że od samego początku znajduje się ona w innej sytuacji niż jej kolega. Najczęściej nie będzie zachęcana, by w szkole skupić się na przedmiotach ścisłych, kiedy zaś okaże się, że ma świetne wyniki z tak zwanych przedmiotów humanistycznych, przepowiedziana jej zostanie przyszłość nauczycielki, w najlepszym razie pisarki – lecz raczej nie krytyczki literatury. Pozna opowieści wyjaśniające otaczający ją świat, których bohaterami są mężczyźni: królowie, wojownicy, wynalazcy, reformatorzy i rewolucjoniści. Lektury dziecięce, za pomocą których będzie socjalizowana, oraz filmy, które obejrzy, dużo rzadziej przedstawiać będą dziewczynki w roli protagonistek, a jeśli już tak się stanie, rzadko będą one inteligentnymi, błyskotliwymi, pełnymi inspirujących pomysłów aktywnymi bohaterkami, definiującymi sytuację. W przestrzeni publicznej dziewczynka nie znajdzie wielu przedstawień kobiet w roli badaczek. Jeśli mimo to postanowi poświęcić się nauce, najbliższemu otoczeniu będzie musiała wyjaśnić, jak pogodzi pracę naukową z posiadaniem dzieci i zajmowaniem się domem oraz jak znajdzie partnera życiowego.

Wszyscy na swój sposób przyczyniamy się do nieobecności kobiet w nauce bądź do tego, że ich wkład zostaje przemilczany czy niezauważony. Dzieje się tak wtedy, kiedy odwołując się do historii (filozofii, socjologii, nauki...) pomijamy udział kobiet. Nie zadajemy sobie trudu, by dostrzec, że zajmowały się sztuką, literaturą czy wreszcie nauką. Cytujemy zazwyczaj mężczyzn, przywołujemy badania mężczyzn i to tych najbardziej znanych (przyczyniamy się do omawianego w tym artykule „efektu Mateusza”), (nie)świadomie umniejszając rolę kobiet<sup>34</sup>. Uprawiając historię nauki, bardzo często tworzymy słowniki,

<sup>33</sup> Zob. C. Moss-Racusin in., *Science Faculty's Subtle Gender Biases Favor Male Students*, „Proceedings of the National Academy of Sciences” 109(2012) nr 41, s. 16474-16479 (<http://www.pnas.org/content/109/41/16474.full.pdf>).

<sup>34</sup> Przykładu dostarcza zeszyt „Niezbędnika inteligenta” (2014, nr 2), specjalnego wydania tygodnika „Polityka”, zatytułowany: „Co mamy w genach?”. Paweł Walewski w artykule *Życie ukryte w helisie* (s. 9-12) „podręcznikowo” realizuje mechanizm zjawiska Matyldy, uwypuklając zasługi Cricka i Watsona, umniejszając zaś rolę Franklin. W artykule tym pojawia się zdjęcie modelu podwójnej helisy podpisane: „Odkrywczy struktury DNA James Watson i Francis Crick...” (s. 9). Dalej, umieszczone zostaje zdjęcie Wilkinsa z podpisem informującym, że z wyników jego badań korzystali Watson i Crick, oraz zdjęcie Franklin błędnie podpisane: „asystentka Wilkinsa” (s. 11). W artykule tym autor wprawdzie podkreśla, że „nie należy zapominać o przedwcześnie zmarłej [...] Rosalind Franklin” (s. 12), ale później powtarza nieścisłe informacje zaczerpnięte z książki Watsona („pod okiem Wilkinsa wykonywała w King's College krystalograficzne zdjęcia DNA” – s. 12). Istnieje dzisiaj dużo więcej świadectw dotyczących odkrycia podwójnej spirali DNA niż tylko praca Watsona. Jak pokazywałam, wszystkie dane, którymi obecnie dysponujemy, jasno pokazują, że Franklin była niezależną, pełnoprawną badaczką, lecz jej współpraca z „kolegą po fachu” Wil-

encyklopedie czy podręczniki poszczególnych dziedzin bez nazwisk ważnych dla nich kobiet. Organizujemy debaty bez udziału kobiet, nie zwracamy uwagi na liczbę kobiet w gremiach decyzyjnych czy komitetach przyznających finansowanie. Bierzymy udział w takich debatach jako słuchaczki i słuchacze, nie upominając się o większe zróżnicowanie płci. Sama obecność kobiet nie gwarantuje rzecz jasna natychmiastowego złagodzenia negatywnych skutków dysproporcji płci w nauce czy – szerzej – w kulturze. Co więcej, kobiety, podobnie jak mężczyźni, nie tworzą homogenicznej grupy osób o tych samych poglądach i sposobach działania – dlatego też nie funkcjonuje zasada, że im więcej w kobiet w jakiejś grupie, tym mniej rozpowszechnione są w niej szkodliwe stereotypy związane z płcią. Niemniej, obecność kobiet w przestrzeni nauki, zwłaszcza na ważnych stanowiskach – jako liderek, profesorek, zarządczyń – jest niezwykle potrzebna, by przekształcić kulturowy obraz nauki, we właściwy sposób docenić i dla dobra wspólnego wykorzystać ich kompetencje, stworzyć pozytywny przykład dla przyszłych pokoleń kobiet-badaczek.

Wydaje się, że ze względu na wspomniane uprzedzenia i zniekształcenie obrazu zasług kobiet w nauce, do zmiany sytuacji nie wystarczy aktywność pojedynczych osób, które są świadome opisywanych nierówności i dążą do ich wyeliminowania. Wspieranie kobiet, docenianie ich badań, wyrażanie podziwu dla nich działalności, zachęcanie młodych badaczek do uprawniania nauki, przywracanie kobiet historii nauki i pamięci poszczególnych dziedzin badawczych, są niezwykle ważne – niezbędne są jednak posunięcia systemowe. Te pierwsze Anna Leuscher nazywa mikroafirmacjami, te drugie rozwiązaniami mechanicznymi<sup>35</sup>. Do rozwiązań mechanicznych zalicza różnego rodzaju systematyczne działania całościowe na poziomie instytucji. Są to na przykład odpowiednie procedury publikowania: zachowanie porządku alfabetycznego w przypadku współautorstwa<sup>36</sup> czy zasada anonimowej dla obu stron recenzji w przypadku artykułów (zarówno autorzy (autorki), jak i recenzenci (recenzentki) pozostają sobie nawzajem nieznani). Istotna jest jednak także zmiana standardów oceniania treści artykułów naukowych, a raczej poszerzenie ich o kryteria społeczne, uwzględnienie tego, w jakim stopniu przyczyniają one się do decentralizacji władzy czy na ile mogą one służyć zaspokajaniu szeroko rozumianych ludzkich potrzeb (nie tylko potrzeb białych bogatych ludzi z Zachodu). Kolejna grupa działań dotyczy systemu zatrudniania. Kultura na-

---

kinsem nie układała się zbyt pomyślnie. Z pewnością jednak badaczka ta w pełni zasługuje na miano współtwórczyni odkrycia struktury DNA.

<sup>35</sup> Por. A. L e u s c h n e r, *Social Exclusion in Academia through Biases in Methodological Quality Evaluation: On the Situation of Women in Science and Philosophy*, „Studies in History and Philosophy of Science” 54(2015), s. 60n.

<sup>36</sup> Dotyczy to jednak tylko tych sytuacji, w których wkład merytoryczny poszczególnych autorów jest równy. Ocena tego wkładu będzie odmienna w poszczególnych dziedzinach badawczych.

ukowa, częściowo siłą historycznego ciężaru dysproporcji płci, zorganizowana jest w taki sposób, że na najwyższych stanowiskach badawczych i organizacyjnych sytuuje mężczyzn, którzy w trakcie swojej działalności naukowej mają do czynienia z dosyć zamkniętą grupą znających się nawzajem specjalistów. Aby włączyć w ich szeregi równie kompetentne kobiety, trzeba się posłużyć swoistym „działaniem mechanicznym”, być może wprowadzić zasadę kwotową, która – przy zachowaniu warunku takich samych kompetencji – pozwoli wprowadzić różnorodność. Dotyczy to nie tylko płci, ale także wieku, klasy społecznej, rasy i innych cech, które są pożądane nie tylko z powodów społecznych i etycznych, ale także – czy przede wszystkim – poznawczych. Zróżnicowanie perspektywy i sposobów prowadzenia badań naukowych, poszerzenie i modyfikacja tematyki badawczej i przyjętej metodologii w poszczególnych dziedzinach, wreszcie uwrażliwienie badań naukowych na kwestie etyczne i społeczne, z pewnością przyczynią się do rozwoju nauki – przy okazji przywracając głos tym, które dotąd systematycznie były w niej uciszane.